

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, ŚRODA, 23 KWIETNIA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 112

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA

15-letni chłopiec zabił swego kolegę, który zalecał się do jego wybranej

Morderca sam zgłosił się do policji

Łódź, 23 kwietnia. Wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał meldunek o zabójstwie w Sulejowie pod Piotrkowem. W miejscowości tej, w jednej z fabryk pracowali dwaj młodociani robotnicy, 15-letni Wacław Sadowski i 16-letni Kazimierz Pardela. Chłopcy ci do ostatnich czasów żyli ze sobą na przyjacielskiej stopie. Od kilku tygodni jednak różnili się ze sobą i nieraz już dochodziło między nimi do zaciętych bójk. Przyczyną nagłego antagonizmu była rywalizacja o względy pewnej ich rówieśniczki.

— Dlaczego właśnie ja? — odparł mu Pardela — możemy ciągnąć superflua. Niech los rozstrzygnie, kto ma być górą. — Nie, — odparł mu kategorycznie kolega — ja jestem wprawdzie młodszy od ciebie, ale bardziej się jej podobam, więc musisz ustąpić. Wynikła znów gwałtowna sprzeczka Pardela w żaden sposób nie chciał postąpić w myśl życzeń Sadowskiego.

Rozwścieczony rywal stracił wówczas nad sobą panowanie, pochwycił szpadel i zalał nim Pardelę kilkanaście ciosów w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Piotrkowie, w którym po upływie kilku godzin, wyzionął ducha. 15-letni morderca sam oddał się w ręce policji. W czasie dochodzenia oświadczył on, że musiał pozbyć się rywala, który stanął mu na drodze.

Europeizacja Zakopanego

Ulice będą rozszerzone i zabrukowane

Zakopane, 23 kwietnia. (Tel. od wł. korespondenta). Wobec zakończenia sezonu zimowego i nie rozpoczęcia jeszcze sezonu letniego gmina zakopiańska przystąpiła do europeizacji tego uzdrowiska, stojącego dotychczas pod względem urządzeń miejskich na wyjątkowo niskim poziomie. Od dwóch dni trwają już roboty nad

rozszerzeniem i wybrukowaniem dalszej części głównej ulicy a mianowicie Krupówek na najbardziej uczęszczanym odcinku a mianowicie od restauracji Karpowicza do zbiegu ulicy Zamoyskiego i Witkiewicza. Po ukończeniu tych prac magistrat przystąpi do rozszerzenia ul. Kościuszki (dawniej Marszałkowskiej) od restauracji Trzaski do Hotelu Europejskiego. Dolna część ul. Krupówek w okolicy kościoła, gdzie ruch jest znacznie mniejszy, nie będzie rozszerzona. Rozszerzenia i zabrukowania ulic zakopiańskich niezwykle dotąd ciasnych i tonących w błocie przy najkrótszym nawet deszczu, piwitają wszyscy bywalcy Zakopane z prawdziwym zadowoleniem.

Za odrąbaną rękę 60 zł. odszkodowania

Zgodzi palestyńscy profesują przeciw groteskowemu odszkodowaniu

Jerozolima, 23 kwietnia. (Tel. wł. „Expressu“). Tutejsza prasa żydowska atakuje rząd palestyński i komisariat angielski z powodu groteskowego wprost uregulowania sprawy odszkodowania za straty poniesione przez żydów podczas sierpniowych niepokojów. Gmina Hebron domagając się odszkodowania w wysokości odpowiadającej 275,000 zł. za zburzone trzy synagogi, szpital i inne instytucje otrzymała zaledwie 7 (dosłownie siedem) złotych. Siostra rabina gminy Hebron, której arabe wie odrąbali rękę i ponadto splądrowano dom, otrzymała tytułem odszkodowania na podstawie decyzji rządu palestyńskiego sumę odpowiadającą 60 zł.

palestyński odbyły się już a protestacyjnie wiec w miejscowości Safeda miał przebieg niezwykle burzliwy.

Dzienniki tutejsze przytaczają niezliczoną ilość podobnych wypadków i nawołują do protestów. Pierwsze zebrania protestacyjne przeciwko kwotom odszkodowań wymierzonych przez rząd

Łódź, 23 kwietnia. Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Wólczańskiej 91 rozegrała się tragedia miłosna. 19-letnia Czesława Łuczyńska, służąca p. Marji Konowej, zam. przy ul. Wólczańskiej 93 od pewnego czasu była zaręczona z młodym malarzem pokojowym. Ślub ich miał się już odbyć w najbliż-

szym czasie. Ostatnio narzeczony ochorował jednak nagle w swych uczuciach i coraz częściej dawał dziewczynie do zrozumienia, że niema już zamiaru się żenić. Czesława nie brała tych jego słów na serjo. Była przekonana że narzeczony mimo wszystko nie złamie danego słowa i nie zerwie z nią. Wczoraj wieczorem udali się w dwójkę do dozorky domu przy ul. Wólczańskiej 91 Wiśniewskiego. Odbywają się tam huczna libacja. W pewnej chwili malarz trącił się kieliszkiem z panną Czesławą i rzekł do niej: — Pijemy dziś razem poraz ostatni. Wszystko się już skończyło. Dziewczyna spojrzała nań z przerażeniem. — Nie żartujesz? Chcesz rzeczywiście ze mną zerwać? — Tak — odparł jej z uśmiechem — znajdziesz przecież innego. Czesława więcej już z nim nie rozma-

Szpital okręgowy gotów

na przyjęcie Prezydenta Mościckiego

Łódź, 23 kwietnia. Jak się „Express“ dowiaduje, w związku z przygotowaniem szpitala okręgowego związku kas chorych w Łodzi do otwarcia i zamianowaniem ordynatorów poszczególnych oddziałów, władze szpitalne skutecznie w dniu wczorajszym podział całego szpitala, według specjalności.

Oddział chirurgiczny otrzymał 150 łóżek, oddział ginekologiczny — 50 łóżek, oddział wewnętrzny — 75 łóżek, oddział neurologiczny — 35 łóżek i oddział laryngologiczny — 10 łóżek. W ciągu dnia dzisiejszego na poszczególnych oddziałach ustawione zostaną odpowiednie przyrządy, tak, że jutro szpital będzie już gotów na przyjęcie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kontrola podań

reflektantów na mieszkania na Polesiu

Łódź, 23 kwietnia. W dniu dzisiejszym specjalna komisja, składająca się z 6 radnych miejskich i 12 urzędników magistrackich rozpoczęła kontrolę wszystkich podań złożonych przez reflektantów na mieszkania na Polesiu Konstantynowskim. Komisja ta podzielił swe czynności w ten sposób, że do każdej dzielnicy miasta uda się jeden radny z dwoma urzędnikami, którzy sprawdzą najdokładniej warunki mieszkaniowe, rodzinne i zarobkowe poszczególnych petentów, poczem sporządzą w sprawach tych specjalne protokoły. Prace tej komisji potrwać 10 dni, poczem wybrani petenci otrzymają odpowiednie mieszkania.

Byroksytina

pod pociągami

udaremniomy zamach pod Lwowem

Lwów, 23 kwietnia. (Tel. wł. „Expressu“). Ubiegłej nocy dokonano zbrodnczego zamachu na pociąg na linii Lwów — Sapiieżanka — Kowel. Dróżnik obchodowy pełniący służbę między stacjami Iwanicze i Budnów spoustrzel przymocowany drutem do szyn przedmiot większych rozmiarów, który okazał się nabojem pyroksylinowym. Zamach, który mógł mieć groźne następstwa, został udaremniony tuż przed przejazdem pociągu. Wedle opinii władz bezpieczeństwa zbrodnia jest dziełem zanarchizowanych agitacją ukraińską miejscowych parobków. Dochodzenie w toku.

Pijemy po raz ostatni...

Bo ostatnim kieliszku wychylnym z narzeczonym

porzucona dziewczyna otruła się strychniną

Łódź, 23 kwietnia. Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Wólczańskiej 91 rozegrała się tragedia miłosna. 19-letnia Czesława Łuczyńska, służąca p. Marji Konowej, zam. przy ul. Wólczańskiej 93 od pewnego czasu była zaręczona z młodym malarzem pokojowym. Ślub ich miał się już odbyć w najbliż-

szym czasie. Ostatnio narzeczony ochorował jednak nagle w swych uczuciach i coraz częściej dawał dziewczynie do zrozumienia, że niema już zamiaru się żenić. Czesława nie brała tych jego słów na serjo. Była przekonana że narzeczony mimo wszystko nie złamie danego słowa i nie zerwie z nią. Wczoraj wieczorem udali się w dwójkę do dozorky domu przy ul. Wólczańskiej 91 Wiśniewskiego. Odbywają się tam huczna libacja. W pewnej chwili malarz trącił się kieliszkiem z panną Czesławą i rzekł do niej: — Pijemy dziś razem poraz ostatni. Wszystko się już skończyło. Dziewczyna spojrzała nań z przerażeniem. — Nie żartujesz? Chcesz rzeczywiście ze mną zerwać? — Tak — odparł jej z uśmiechem — znajdziesz przecież innego. Czesława więcej już z nim nie rozma-

wiała. W kilka minut później, gdy odwrócił się od niej, zażyła większą ilość strychniny i gdy trucizna poczęła działać, zwała się na podłogę, tracąc przytomność. Zaalarmowane pogotowie po udziale pierwszej pomocy w stanie bardzo groźnym przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Sowiety dążą do zawarcia

traktatu handlowego z Polską

Moskwa, 23 kwietnia. (Tel. wł. „Expressu“). „Izwiestja“ donoszą, że rząd zamierza okazać wszelką możliwą ustepliwość by zawrzeć traktat handlowy z Polską. Zamiar ten stoi w związku z ostatnią podwyżką cel w Niemczech. Oświadczenie ministra Zaleskiego,

że sprzeczności systemu gospodarczego i politycznego w Rosji i w Polsce są przeszkodą dla zawarcia traktatu handlowego nie są — jak oświadczają „Izwiestja“ — przekonującym dowodem. Rząd sowiecki jest gotów do trwałego umocnienia stosunków z Polską przy pomocy traktatu handlowego.

Brat Mikada

przybędzie do Polski

Tokio, 23 kwietnia. (Tel. wł. „Expressu“). Brat cesarza japońskiego ks. Takamatsu wyrusza dziś w towarzystwie małżonki w wielką podróż po Europie, która potrwa rok. Pierwszym etapem podróży księcia jest Rosja a następnie Polska. W Warszawie książe japoński zamierza spędzić tydzień a przybyć ma do stolicy za dwa miesiące.

Król światowych aferzystów

po „trudach” burzliwego żywota odpoczywa obecnie w Hamburgu

Falszyny „baron von Velgin” jest bohaterem niezwykłych afer

W portowej dzielnicy Mamburga żyje postać równie ciekawa i oryginalna, jak zapewne nieszczęśliwa. Nikt nie zna nazwiska tego człowieka. Ogólnie nazywają go „baronem”. Wiedzą zaś o nim ponadto tyle tylko, ile on sam o sobie raczy powiedzieć.

Stale o jednej i tej samej porze, o godzinie wpół - do - dziewiątej wieczorem, zjawia się „baron” w głównej i jedynej zresztą sali hotelu i baru „Pod dzikim negrem”. Tam wytworna, starannie ubrana postać „barona” robi figurę i budzi podziw wśród marynarzy i szyprów. Ma on stolik, który stale zajmuje; — od kilku miesięcy bowiem jest on stałym mieszkańcem hotelu, do którego należy bar.

Dzieje „barona” są bajkowe wprost i tak fantastyczne, że trudno w nie bez zastrzeżeń uwierzyć.

Kiedyś był to jeden, z największych na świecie hochsztaplerów, falszyny baron von Velgin.

Teraz postarzał się już i stracił dużo ze swej siły suggestywnej, ale wiek nie złamał go na duchu. I teraz jeszcze najprawdopodobniej okres pobytu w Hamburgu jest tylko okresem odpoczynku między jednym a drugim „wielkim posunięciem” falszyny barona.

Tak przedpołudnia, dzień w dzień spędza on w swym skromnym pokoju na pierwszym piętrze hoteliku. Powiada wszystkim, że pisze swe pamiętniki, ale w rzeczywistości więcej czasu poświęca na lekturę kryminalnych romansów i powieści. Choć własne jego życie i własne jego przygody są bardziej porównawcze, niż ta literatura w pstrych okładkach. Ten człowiek dziś dźwigający na sobie siedemdziesiąt dwa lata, przeżył więcej niż dają setki tomów tych powieści, jakie leżą we wszystkich kątach jego pokoju.

A może czyta je on dlatego tylko, by robić złośliwe porównania między fantazją ludzką, a rzeczywistością swego życia.

Kim on nie był? Zaczął od dezertera z niemieckiej marynarki wojennej; — od chwili tej dezercji datuje się jego falszyny nazwisko barona von Velgin. Potem był na przemiany: — konsulem amerykańskim w Kolumbii, był angielskim agentem politycznym w czasie wojny południowo - afrykańskiej.

Lordowi Kitchenerowi proponował on dostarczenie żywcem dowódcy powstania Burów, — co zresztą nie przeszkadzało mu wcale w utrzymywaniu serdecznych towarzyskich stosunków z tymże właśnie wodzem, Ohnem Krügerem.

W młodziu, a było to w 1898 roku, zastrzelił on podczas jakiejś kłótni miliardera południowo - afrykańskiego Volta Jovela; — sąd jednak uwolnił go od winy i kary, uznając, iż „baron” działał w ramach obrony koniecznej.

Potem wywędrował do Australii, gdzie zorganizował fantastyczną zbiórkę „na fundusz Ohma Krügera”; — „interes” ten przyniósł mu na czysto 20 tys. funtów szterlingów (około 850.000 złotych). Ale władze angielskie aresztowały go zato, przywieziono go do Anglii i skazano na 5 lat więzienia.

Tyle tylko wiedzą o nim ludzie, a on sam o sobie nie opowiada nic więcej.

Przed kilku miesiącami wypłynął na głą w Hamburgu. Pieniędzy miał na osiem dni bardzo skromnego życia. Ale — od czegoś pomysłowość. Zajął „Pod dzikiego negra” i mieszka tam dotąd. Ma otwarty rachunek, a w tej chwili winien jest już około 5 tysięcy marek za mieszkanie i utrzymanie. Skąd ten kredyt?

Oto „baron” zdołał wytłumaczyć właścicielowi hotelu, że przed 40 laty ukrył on w Afryce część skarbu pow-
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**Nieście pomoc
najbiedniejszym!**

stańców boerskich, — wartość tego skarbu to nie bagatelka 100.000 funtów szterlingów w złocie. Można mu więc trochę skredytować.

Znalazł się nawet taki naiwny oficer marynarki, który uwierzył w legendę o zakopanym skarbie i pojechał go odkopać.

Co będzie, gdy zjawi się on niespodzianie i zechce „porachować się” z „baronem”?

Czy „baron” zniknie tak samo tajemniczo, jak przybył, — czy może zdecyduje się na ostatnią swą przygodę, gdzie główną rolę zagra jego skroń i lufa rewolweru będzie jej partnerką?



Pożądny dramat **kobiety-szplega** p. t.

„NA FRONCIE NIC NOWEGO”

Wkrótce LUNA.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**Kobiety
zarabiają
o połowę mniej,
niż mężczyźni**

Komisja pracy przy Międzynarodowej Radzie Kobiet przeprowadziła ostatnio niezwykle interesującą ankietę na temat płac kobiet, pracujących w rzemiośle i przemyśle w porównaniu z zarobkami mężczyzn, wykonywujących takie same prace. Sprawozdanie z tej ankiety obejmuje dane z szesnastu państw i wykazuje, że rozpiętość pomiędzy zarobkami mężczyzn i kobiet jest bardzo znaczna i często kobiety mimo, że wykonywują jednakowo z mężczyznami pracę otrzymują o jedną trzecią a nawet o połowę mniejszą płacę.

W Niemczech w przemyśle chemicznym, papierniczym i meblarskim płace robotnicze wynoszą 62—70 proc. płac mężczyzn, wykonywujących identyczną pracę.

W Austrii robotnik wykwalifikowany zarabia przeciętnie tygodniowo 55 szylingów, zaś robotnica wykwalifikowana na tylko 30 szylingów, przyczem istnieje tendencja odsunięcia kobiet od przeszkolenia zawodowego wobec istniejącego nadmiaru wykwalifikowanych sił męskich.

W Anglii, gdzie minimalne stawki płac ustalone są w szeregu zawodów drogą umów zbiorowych między pracodawcami i związkami zawodowymi — różnice są stosunkowo niewielkie, zaś w przemyśle włókienniczym niema wogóle różnicy płac mężczyzn i kobiet.

W Szwajcarii niemal we wszystkich kantonach przestrzegana jest zasada równej płacy dla kobiet, pracujących w zawodach, wymagających specjalizacji, a więc w zegarmistrzostwie lub przemyśle włókienniczym, natomiast w przemyśle spożywczym i kuźnictwie, gdzie kobiety wykonywują cięższą pracę, zarobki ich są od 22 do 35 proc. niższe.

W Czechosłowacji nawet przy umowach zbiorowych płace kobiet są od 8 do 12 proc. niższe od płac mężczyzn, a w wielu wypadkach dodatki drożyzniane są dla kobiet o połowę mniejsze niż dla mężczyzn.

W Holandji płace kobiet są stosunkowo niewiele niższe od płac mężczyzn, wykonywujących identyczną pracę.

W Polsce różnice płac wynoszą od 30 do 50 proc.

W Karadzi i w Stanach Zjednoczonych różnice wahają się w ramach 30—50 proc., przyczem większe są przy umowach indywidualnych, a mniejsze przy umowach zbiorowych.

Wkrótce usłyszycie i ujrzycie

DITĘ PARLO

Willi Fritscha

w Pierwszym

EUROPEJSKIM

100% Filmie

DŹWIEKOWYM

p. t.

„MELODJA SERC”

najbliższa premiera

dźwiękowego kinoteatru

Splendid.

Kobiety - podróżniczki wielce się zasłużyły nauce.

W dziedzinie odkryć geograficznych przez długie wieki udział kobiet był prawie żaden. Dopiero w ostatnich czasach zjawyły się one i na tem polu działalności, dorzucając wcale pokazny dorobek, posiadający nielada znaczenie naukowe.

Mary Hastings Bradely wslawia się niezwykle śmiałą i uwieńczoną zebraniem bogatego materiału naukowego, wyprawą w głąb Afryki, oraz badaniem dzikiego pasma górskiego. Pedang na Sumatrze.

Elżbieta Dickey odbywa szereg podróży po Brazylii i Wenezueli, niejednokrotnie narażając się na poważne niebezpieczeństwa dla zdobycia cennych danych geograficznych.

Helena Adams od szeregu lat z niezwykłą energią prowadzi badania naukowe na wybrzeżu morza Śródziemnego, w Afryce i Ameryce Południowej i uchodzi za powagę na polu geografiji hiszpańskiej i ibero-amerykańskiej.

Marja Bell Fairchild odgrywa poważną rolę w wyprawach naukowych swego męża do Afryki Podzwrotnikowej, na Cejlon i na Jawę.

Znana powieściopisarka angielska, Rosita Forbes jest zapaloną podróżniczką i natchnieniem do swych powieści czerpie z wypraw myśliwskich w głąb Afryki lub w Dżungle Indji.

Towarzystwo Geograficzne w Limie nazwało niedawno jeden z najwyższych szczytów w Andach Peruwiańskich imieniem znakomitej geografiki i badaczki najbardziej niedostępnych okolic górskich, Anny Peck.

Oto kilka zaledwie nazwisk i nieco danych, nie wyczerpujących ani zasług wymienionych kobiet — podróżniczek ani długiego szeregu nazwisk innych jeszcze kobiet, które wielkie umysły i wspaniałe serca poświęcają dziełu poznania i podboju nieznanych jeszcze zakątków ziemi.

Sprzedal żonę aby zdobyć pieniądze na podróż.

Estończyk Mikkell Leppik, zamieszkały od dłuższego czasu w Paryżu, poczuł tęsknotę za Ameryką i postanowił wyjechać za ocean.

Ponieważ jednak był biedny jak mysz kościelna, a jedyny jego majątek stanowiła żona, piękna Irma, więc postanowił ją spieniężyć.

Wiedział o tem, że emigrant z Ukrainy, Aleksander Mincki ma słabość do jego żony i nawzajem jest jej wielce sympatyczny.

Leppik zabrał tedy żonę i udał się z nią do ukraińca, któremu sprzedał ją za 2.201 franków.

2.000 na przejazd do Ameryki, 200 franków na zakupno garderoby, a 1 fran-

ka na „metro” na drogę powrotną.

Otrzymałszy pieniądze i wyzbawiony się żony, lekkomyślny estończyk zaczął się bawić szeroko i po kilku dniach nie miał już ani grosza w kieszeni.

Jakże zatem wyjechać do Ameryki? Leppik po namyśle doszedł do przekonania, że przy obecnej drożyznie — sprzedać żonę zbyt tanio i napisał do ukraińca list z żądaniem dopłaty w kwocie 500 franków.

Mincki zryzytował się i przy osobistym spotkaniu odpowiedział na to żądanie kilku tegiemi policzkami

Epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie.

NA RYNKACH, CZY W SKLEPACH?..

Oto zagadnienie, nad którym zastanawia się gospodyni przed poczynieniem zakupów

Lódź, 23 kwietnia.

Kwestja oszczędności, tak usilnie forsowana przez władze państwowe i komunalne, stanowi główną troskę naszych gospodyń, kierujących sprawami finansowymi „państwa w miniatrze” jak niektórzy nazywają

gospodarstwo domowe.

Cieńkie czasy obecne sprawiły, że każda matka i gospodyni wysila się jak może, by związać jakoś koniec z końcem, by przy pomocy najszczuplejszych środków utrzymać w domu porządek i względy dobrobytu. Nie jest to rzeczą łatwą, zważywszy, że większość budżetów rodzin łódzkich jest

niepomierlnie niska

i nie odpowiada rzeczywistym potrzebom gospodarskim. Nasze matki oszczędzają więc przeważnie na tem, na czem oszczędzić najłatwiej bez uszczerbku dla gospodarstwa, a mianowicie na ich

własnym zdrowiu.

Czemże bowiem jest owe wczesne wstawanie każdego wtorku i piątku i

łażenie po rynkach,

gdzie „wszystko jest o połowę tańsze”? Możliwie, że w tym przyjętym ogólnie zwyczaju czynienia zakupów na rynkach, tkwi skutek długoletniej praktyki domowej, ale trudno zamykać oczy na fakt niezbyt dobroczynnego wpływu tego zwyczaju na zdrowie naszych matek i gospodyń.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że to wstawanie o świcie dwa razy na tydzień, ujadanie się z przekupkami i dzwiganie koszy przyczynia się do lepszego stanu zdrowia. Wiedzą o tem doskonale same gospodynie, ale argument ich jest zawsze jednakowy: „na rynku wszystko jest o połowę tańsze”. A czego się nie robi w dzisiejszych czasach dla zaoszczędzenia kilku groszy w gospodarstwie?..

Przed wojną zakupy na rynkach czy niły przeważnie

służące.

Dziś służba cieszy się prawdopodobnie mniejszym zaufaniem pań, a zresztą żadna ze służących nie potrafi się tak targować jak

sama pani.

Dlatego też dzisiaj spotykamy na rynkach w dni targowe o wiele więcej gospodyń niż służących.

Sprawa tańszego zakupu na rynkach nie przedstawia się tak prosto jak to sobie wyobrażają niektóre nasze młode gosposie. Pozornie na rynku wszystko jest tańsze niż w sklepie, ale nie bierze się pod uwagę

jakości towaru.

Istnieje stary aforyzm gospodarski, który głosi: „Co tanie, to drogie i odwrotnie”. Aforyzm ten da się szczególnie zastosować do kwestji zakupów rynkowych.

Drugą bolączką naszych gospodyń, zakupujących artykuły spożywcze na rynkach, jest

stosunek sprzedawców do klientów,

różniący się znacznie od tychże stosunków w sklepach. Właściciel sklepu jest przede wszystkim odpowiedzialny za swój towar jeśli nie materialnie, to w każdym razie moralnie. Ta odpowiedzialność jest warunkiem jego powodzenia, gdyż jeśli raz sprzeda towar zły, to musi się liczyć z tem, że drugi raz ten sam klient już do niego nie przyjdzie.

Pozatem klientela, kupująca w sklepie, wie do kogo się zwrócić w razie zażalenia, zna bowiem adres sklepu, a na rynku przekupnie się zmieniają i o rekompensacie nie może być mowy.

Brak stałej klienteli przyczynia się również do innego traktowania kupujących.

Są gospodynie, które nie kupują na rynkach tylko z tego względu, że nie mogą się pogodzić z niekulturalnymi metodami traktowania kupujących przez rynkowych przekupników. Nasze przekupki nie wybierają wymysłów, gdy chodzi o zbesztanie klientki, na której im przecież nie zależy, gdyż

jutro przyjdzie inna.

Wreszcie ostatnią bolączką jest stan higieniczny naszych placów rynkowych.

Nietylko zimą i jesienią podczas de-

szarów i slot przejście przez rynek jest niemożliwe, lecz

nawet wiosną i latem

spacery po naszych rynkach nie należą bynajmniej do rzeczy przyjemnych.

Reasumując więc nasze wywody, musimy dojść do wniosku, że zakupy na rynkach mają tylko tę jedną dobrą stronę, że przyczyniają się do zwiększenia oszczędności w gospodarstwie.

Oszczędność ta jednak często jest tylko problematyczna, gdyż jak zaznaczyliśmy tańszy towar często bywa lichszy

w gatunku.

Jeżeli dodamy do tego liczne niewygody, związane z wczesnym wstawaniem, co wpływa ujemnie również na stan zdrowia, w takim razie musimy przyznać, że zwyczaj czynienia zakupów na rynkach jest przestarzały i dziś już nie powinien być praktykowany.

Ale nasze gosposie mają swoistą logikę, ponieważż są kobietami, przeto nikt im nie wytłumaczy, że powinno być inaczej...

(—)

Ratujecie! Mąż mnie chce zabić!

Domowy dramat w mieszkaniu dozorcy przy ul. Cegielnianej 17

Lódź, 23 kwietnia.

Wczoraj w godzinach, południowych w bramie domu przy ulicy Cegielnianej 17 rozległy się przeraźliwe krzyki:

— Ratujcie! Mąż chce mnie zabić!

W chwilę później wybiegła na ulicę jakaś niewiasta, a w ślad za nią mężczyzna, uzbrojony w grubą pałkę. Przechodnie chcieli go zatrzymać i wówczas puścił się on biegiem w kierunku ulicy Piotrkowskiej i szybko znikł z oczu swym prześladowcom.

Przybyła policja wyjaśniła okoliczności zajścia.

Dozorca domu przy ulicy Cegielnianej 17, 56-letni Andrzej Cienkuszewski, który był właśnie owym osobnikiem, ściganym przez przechodniów, że żył ze swą drugą żoną, 49-letnią Józefą. Przyczyną ciągłych waśni były dzieci z pierwszego małżeństwa, 24-letni Franciszek i 19-letnia Franciszka.

Buntowały one ciągle ojca przeciwko macosze, mówiąc mu, że chce ich wyrzucić z mieszkania i następnie i jego się pozbędą.

Cienkuszewski wprawdzie nic konkretnego nie mógł swej żonie zarzucić, jednak słysząc ciągle od dzieci o ich podejrzeniach, stracił zaufanie do swej połowicy i gdy był pijany, co mu się zdarzało dość często, znęcał się nad nią w okrutny sposób.

Wczoraj rano, gdy wypił większą ilość wódki, odrazu przystąpił do swej małżonki oświadczając jej:

— Dziś zrobię z tobą koniec! Zabiję cię!

Józefa spojrzała nań z przestachem.

Talerz zdradził niewierną małżonkę

Mąż—detektyw wdrożył kroki rozwodowe

Lódź, 23 kwietnia.

Państwo T. zasiedli do biadu. Gdy młoda gosposia podała zupę, jej małżonek spojrzał na talerz i rzekł:

— Słuchaj no, moja droga, przecież to nie nasz talerz. Skąd go wzięłaś?

Pani T. pokręliła się pensem i po chwili kłopotliwego milczenia odpowiedziała:

— Tak, masz rację. Pożyczyłam od sąsiadki.

Małżonkowie więcej nie rozmawiali na ten temat. Pan T. obserwując żonę z pod oka, doszedł do wniosku, że coś przed nim ukrywa i gdy pożyczyła talerz posiadając cały serwis, musiała mieć w tem jakiś cel.

Nie przypuszczał wówczas, że jego najukochańsza nie jest mu wierna, lecz na wszelki wypadek postanowił zbadać jak jego żona spędza czas, gdy on jest poza domem.

Po paru dniach obserwacji dowiedział się prawdy.

Okazało się, iż codziennie przed południem, gdy był na mieście, do jego małżonki przychodził zamieszkały w tej kamienicy bezrobotny muzyk kawiarniany, H. R., który spędzał u niej kilka godzin. Młoda niewiasta częstowała go zwykle obiadem, niekiedy zaś, gdy spodziewała się szybkiego powrotu męża, prosiła go, by zabrał posiłek do domu. Stąd właśnie pozostał u niej ów talerz, który stanowił własność młodego muzyka

Jaki cel miały te stałe wizyty pana H.R. przekonał się pan T., gdy któregoś dnia wcześniej, niż zazwyczaj zjawił się w swoim mieszkaniu.

Zastał on swą żonę i muzyka w zupełnie niedowzmaczanej sytuacji.

Zdradzony mąż był człowiekiem bardzo zrównoważonym i unikającym awantur. Nie sięgnął po rewolwer, którego zresztą nie miał, nie rzucił się na niewierną, ani jej kochanka, lecz prosto wyszedł z mieszkania i więcej nie wrócił.

Pani T., która nie zatrzymała go, nazajutrz postanowiła za wszelką cenę dojść z nim do porozumienia.

Nie wiedząc, co się z nim stało, przez szereg dni zwracała się do krewnych i znajomych i wreszcie dowiedziała się, że mieszka w jakichś podrzędniejszych pokojach umeblowanych.

Przysięgam ci, że to się więcej nigdy w życiu nie powtórzy — rzekła, padając przed nim na kolana — Ten muzyk prze wrócił mi zupełnie w głowie. Nienawidzę go!..

— Mnie ta cała sprawa absolutnie nie obchodzi — odparł jej chłodno małżonek. Pozostawiam ci mieszkanie, ale daj mi spokój. Nie chcę cię więcej widzieć.

Wszelkie pertraktacje nie dały rzeczywistego rezultatu.

Pan T. wdrożył w rabinacie kroki rozwodowe.

Krewny „króla” cyganów podejrzany o kradzież

Z Poznania donoszą:

W Poznaniu skradziono jednemu z cyganów, mieszkającym w obozie przy Dąbnej Wildzie Stefanowi Kwiekowi, większą sumę pieniędzy. Podejrzenie padło na Grzegorza Kwieka, który wraz z towarzyszem i dwiema cygankami zbiegł.

Policja wpadła na ślad właściwych sprawców, przytrzymując całą rodzinę innych Kwieków. — Przeprowadzona rewizja nie dała jednak rezultatu. Gdy się otem dowiedziały, bawiący również w Poznaniu „król” cyganów, Michał Kwiek zapłonął oburzeniem i ozdobiwszy swą szatę różnymi odznakami swej władzy królewskiej — udał się do komisariatu, gdzie oświadczył pod-inspektorowi Grewnerowi, że cała ta sprawa polega na nieporozumieniu i że on zajmie się należytem jej wyjaśnieniem. Gdy „król” cyganów miał podpisać podany mu dokument, okazało się, że nie umie on pisać. To go jednak nie speszyło i na dokumencie przyłożył dwie pieczęcie stwierdzające, że jest królem cygańskim.

Na skutek tej interwencji, wypuszczono go przytrzymanych na razie cyganów, król zaś zapowiedział, że odbędzie sąd, celem stwierdzenia, kto jest winien kradzieży.

Pożar

Wczoraj po południu w domu przy ulicy Wschodniej 69 zapaliły się sadze. Ogień począł przybierać poważniejsze rozmiary. Zaalarmowana straż ogniowa szybko pożar stłumiła. Straty nieznaczące.



Rozpaczliwy czyn zredukowanej robotnicy

Nie chciała zejść z ucziwej drogi i pozbawiła się życia

Lódź, 23 kwietnia.

Teodozja Gromnikówna, robotnica fabryczna, pozostająca już od szeregu miesięcy bez pracy, otrzymała radosny list od swego znajomego Adama Kratkowskiego, przebywającego obecnie w Warszawie.

Kratkowski, który dawniej razem z

nią pracował w Łodzi w fabryce i nieraz dawał jej do zrozumienia, że nosi się z zamiarem poślubienia jej, wyjeżdżając do stolicy obiecywał, że wstara się dla niej o jakieś zajęcie.

Przyrzeczenie to spełnił.

W nadesłanym liście prosił dziewczynę, by natychmiast doń przyjechała, gdyż ma dla niej zajęcie posługaczki w jakiejś restauracji.

Teodozja natychmiast spakowała manatki i wyruszyła do stolicy.

Kratkowski przyjął ją gorąco. Gdy nazajutrz udał się z nią do restauracji, w której miała pracować, po drodze dał jej do zrozumienia, że młody pracodawca będzie się starał zdobyć jej względy i jeśli zostanie w jego lokalu, to będzie musiała być uległą.

— Trudno — tłumaczył jej. Taki to jest człowiek. Słyszałem o nim wiele od rozmaitych dziewczyn, więc ci mówię. Będziesz mogła dobrze zarobić.

Teodozja spojrzała nań z przestachem.

— Nie rozumiem ciebie. Więc sam mnie namawiasz, bym była uległą temu restauratorowi i jednocześnie chcesz się ze mną ożenić?

— Cóż w tem dziwnego. Trzeba przecież z czegoś żyć

Teodozja przez kilka minut trwała w milczeniu. Nagle, gdy już znaleźli się przy owej restauracji, wyciągnęła rękę do Kratkowskiego i rzekła:

— Żegnaj mi. Wracam do Łodzi. Nie chcę takiej pracy i nigdy się nie zgodzę zostać twoją żoną. Rozstajemy się na zawsze.

Młodzieniec nie zdołał jej przytrzymać. Teodozja szybko zmieszala się z tłumem i zniknęła mu z oczu.

Dziewczyna nie wróciła do Łodzi. — Nie miała tam zresztą nikogo.

Wieczorem kupiła w aptece buteleczkę jodynu i napiła się większej dozy trucizny. W stanie beznadziejnym przezwieziono ją do szpitala.



Fenomenalny „mistrz pamięci”

Do Płpidówka przyjechał na gościnne występy fenomenalny eksperymentator, popisujący się szczególnie niebywałą pamięcią. Całe miasteczko było poruszone wiadomością o mającym się odbyć wieczorze genialnego eksperymentatora. Wszystkie bilety zostały oczywiście rozchwytywane na kilka dni przed występem. Policja konna i piesza musiała rozpedzać tłumy, które ciskały się do zamkniętej kasy. Tak potężnego powodzenia nie miał nawet Klepura.

Wreszcie bohater wczoraj zjawił się na estradzie. Publiczność przyjęła go hucznymi oklaskami. Owacja ta okazała się całkiem usprawiedliwiona „Mistrz” był naprawdę niezrównany. Zdawało się, że dotychczas nikt na świecie nie wykazał tak fenomenalnej pamięci. Publiczność wypisywania na tablicy 50 dwucyfrowych liczb, a on rzucił tylko okiem na tablicę i odwróciwszy się powtórzył po porządku wszystkie liczby bez zająknięcia. Następnie wziął od każdej osoby, będącej na sali jakiś przedmiot, a gdy na estradzie zebrał się stos zegarków, pierścionków, portfeli i torebek, począł rozdawać każdemu po kolei wszystko co wziął i ani razu nie pomylił się co do osoby.

Był to więc naprawdę fenomenalny eksperymentator. Takiego sztukmistrza Płpidówek nigdy nie widział. Sądzę, że nawet w Łodzi „mistrz pamięci” miałby takie same powodzenie.

Po skończonym seansie publiczność długo na gradzie eksperymentatora burzliwie oklaskała. Wreszcie, gdy na sali poczęto gasić światła, tłum wyległ na ulicę.

Jeszcze przed salą padały słowa zachwytu: — Ach, co za fenomenalna pamięć! — Czego podobnego nie widziałem! — Tak! musiał mieć chyba dobrze w szkole... Nie potrzebował się wcale uczyć! — Fenomenalny mistrz pamięci!

Na sali pogasty światła. Woźni już zamykali drzwi.

Nagle z za kulis wypadł fenomenalny „mistrz pamięci”.

Nosił palto, w rękach trzymał rękawiczki, lecz był bez kapelusza. Biegł zdenerwowany po sali i krzychał:

— Psiakrew!... Miałem przecież kapelusz i NIE PAMIETAM gdzie go położyłem!...

Hallo! Tu radio!..

11.58 Sygnał czasu, 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 13.10 Komunikat meteorologiczny, 14.40 Komunikat gospodarczy, 15.00 Komunikat harcerski, 15.15 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Stefan Żeromski” — wygl. prof. Stan. Adamczewski, 15.35 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Kongres wiedeński i epoka kongresów” — wygl. prof. Janusz Iwaszkiewicz, 16.15 Transmisja z Wilna. Program dla dzieci, 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.15 Wśród książek — Przegląd najnowszych wydań wierszy omówił prof. Henryk Mośkołki, 17.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego, 18.45 Rozmaitości, 19.25 Prasowy dziennik radiowy, 19.40 „Radjokronika” — wygl. dr. Marjan Stępowski, 20.00 Odczytanie programu na dzień następnym, Władomości bieżące, 20.15 Feljton kpt. Zarychta. Skromne moje marzenia, 20.30 Transmisja koncertu z Wilna, 21.10 Władysław literacki, 21.25 Dalszy ciąg koncertu z Wilna, 22.10 Feljton St. Mar. Tragedja świąteczna mężczyzny. Po feljtonie komunikaty meteorologiczne i policyjne, 22.25 „Ostatnia fala” — wygl. red. Jan Piotrowski, 22.35 Komunikaty PAT, 23.00 Muzyka taneczna z Wilna.

Dziury aptek.

Dziś w nocy dzurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielińska 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicz (Stary Rynek Nr.9)

NAJWYTWORNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE „CASINO”

Dziś i dni następnych. Pierwszy Polski Film Dźwiękowy

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”

pg. G. ZAPOLSKIEJ.

Mówią, śpiewają i gwizdają:

ZOFJA BATYCKA (Miss Polonia 1930 r.)
DELA LIPINSKA
LUDWIK FRITSCHKE
Tadeusz Wesolowski i inni.

Pierwsze słowo polskie z ekranu wygłosi **JÓZEF WĘGRZYN**

Partytura muzyczna Ludomira Różyckiego przy współudziale Bronisława Szulca.

Najnowsze amerykańskie aparaty dźwiękowe „Western Electric”.
Początek o godz. 4-ej po poł. — Bilety ulgowe i passe-partout ważne.

Epidemia głupich kawałów

Kto dzwoni w nocy do nieznajomych abonentów, zwracając im głowę?

Łódź, 23 kwietnia.

W każdym środowisku spotyka się ludzi złych i dobrych, poważnych i psotliwych, nic więc dziwnego że w tak wielkim zbiorowisku ludzkim jakim jest nasze miasto znajdują się jednostki, których jedyną niestety, radością w życiu jest

przykrzanie życia innym.

Okazji do tych okrutnych urozmaiceń życiowych dostarcza im telefon.

Ta złośliwa zabawa polega bowiem na tem, że dzwoni się bez powodu pod byle jaki numer w godzinach najmniej odpowiednich do wynurzeń telefonicznych, a więc albo po 12-ej w nocy, albo przed 7-ą zrana.

Te niepoważne figle są prawdopodobnie dziełem kilku smarkaczy gdyż zwracało się do nas w tej sprawie już kilka osób, które zgodnie podają, że molestuje ich mniej więcej

ten sam głos i o tej samej porze.

Fakt wstawania w nocy z łóżka i pod chodzenia do telefonu tylko po to, by usłyszeć jakieś głupie i nieistotne pytanie, a często nawet

impertynencje,

nie należy oczywiście do rzeczy przyjemnych. Zbudzony ze snu obywatel może

się najwyżej pocieszyć tą myślą, że przecież osoba dzwoniąca też musiała specjalnie wstać o tak niezwyklej porze, co jednak pełnej satysfakcji nikomu nie daje.

Zbudzony abonent, zdenerwowany wypadkiem, zwraca się przedewszystkiem

do kierownictwa stacji,

prosząc ją o wyjawienie numeru, skąd dzwoniło. Na stacji po skończonej rozmowie nikt już nie może mu dać żadnej odpowiedzi, a zresztą, gdyby nawet urzędniczka wiedziała kto mówi, nie zdradzi numeru, gdyż tego jej uczynić nie wolno.

Najwyżej osoba zainteresowana może następnego dnia zwrócić się do biura telefonów i tam dopiero osobiście otrzyma żądane informacje, ale tylko w tym wypadku, o ile rozmowa ze stacją nastąpi jeszcze przed wyłączeniem poprzedniej rozmowy.

W razie ujęcia głupich kawalarzy, czyniących sobie z telefonu idjotyczną igraszkę, należałoby ich surowo ukarać choćby

dla odstraszenia innych.

od podobnych praktyk, które ostatnio na terenie naszego miasta przyjęły charakter złośliwej epidemii.

Rozwód po... złotem weselu U schyłku życia zakochał się w młodej dziewczynie

Niema nic dziwnego, jeśli niezbyt dobrane małżeństwa rozchodzą się po kilku miesiącach, kilku czy nawet kilkunastu latach. Natomiast swego rodzaju fenomenem jest rozwód po półwiekowym pożyciu.

Wypadek taki zdarzył się ostatnio w Londynie. Małżonkowie Marv i Charles Emlach pobrali się w 1879 roku, doczekali się pięciorga dzieci i żyli przez pół wieku w zgodzie i szczęściu. Przed rokiem dopiero wynikło w małżeństwie pierwsze ostre starcie.

Siedemdziesięcioletni Charles tak sobie wziął to do serca, że opuścił dom i przeniósł się do swych znajomych. Trafił chętnie, że u tych znajomych mieszkała wówczas młoda i przystojna kre-

wna, która tak wpadła w oko starszemu, że zakochał się w niej na zabój i postanowił nie wracać już pod dach rodzinny.

Prośby i błagania opuszczonej małżonki nic nie pomogły, więc złożyła podanie o rozwód, który też otrzymała.

— Mój Boże — wzdychała starowina — a mogliśmy spokojnie dożyć brylantowego wesela.

CHYPRE
de Mary
PARIS - VARSOVIE
WSZEDZIE DO NABYCIA



Niema nic nowego pod słońcem...

Film dźwiękowy i katarynka

Filmy dźwiękowe — jak wiadomo — doprowadzają do ruiny i rozpacz muzyków, dla których granie w kinach było nieraz jedynym źródłem utrzymania.

Ale — niema nic nowego pod słońcem... Ktoby przypuszczał, że podobna historia wydarzyła się już... przed stu laty, wprawdzie nie z powodu filmu dźwiękowego, ale — z powodu katarynki?...

W naszych czasach katarynka należy już do rekwizytów przeszłości, coraz rzadziej widuje się kataryniarza na podwórkach. Ale jeszcze niedawno przecież nie było prawie podwórza, na którym nie rozlegałyby się codziennie niemal dźwięki katarynki...

Zaś przed stu laty katarynka była inaczej przyjmowana, wtedy była ona najnowszym krzykiem mody, który w za chwyt wprawiał ówczesne „szerokie masy” publiczności.

I jak teraz kino dźwiękowe, tak wów czas katarynka groźna była dla bytu ówczesnych muzyków.

Tak n. p. w jednym z pism warszawskich z roku 1836 ogłoszono odezwę skrzypków, którzy przez całe życie graли po karczmach i weselach nasze ojczyste mazury i krakowiaki. Teraz są w modzie katarynki, które nam skrzypkom, chleb odbierają, a przytem grają tylko sztajery, cudzoziemskie i Bóg wie jakie cudaki, a naszych tanów nie...

Niema nic nowego pod słońcem...

Zanik sławy

Stanisława Przybyszewskiego „Cos takiego”, czego się nie trzyma na składzie...

Przybyszewski, autor, który „królował”, w dziedzinie powieści jak też teatru jeszcze przed 25—30 laty dosyć niepodzielnie — w naszych czasach zupełnie już „wyszedł z mody”...

Ciekawy przyczynek do tego stanowi poniższa notatka, która ukazała się w tych dniach w jednej z poznańskich gazet.

Niedawno chciano w Poznaniu uczcić pamięć naszego wielkiego pisarza, ś. p. Stanisława Przybyszewskiego, przycem postanowiono wystawić w teatrze jedną z jego sztuk.

Niestety, w bibliotece żadnego teatru nie znaleziono potrzebnego egzemplarza wobec czego rozpoczęto poszukiwania po księgarniach.

Przesunięto wszystkie antykwaryjaty, przeszukano ich magazyny — nigdzie jednak niczego nie znaleziono, a kiedy zwrócono się do jednej z pierwszorzędnych księgarni, powiedziano poszukującym za „białym krukiem”, że „takiego coś” nie trzymają na składzie”.

Czy to nie smutne?...

Karnecik teatralny

TEATR KAMERALNY.

Dziś, środa, o godz. 8.45 wieczorem w naszym clagu wesola, tryskająca humorem komedia Zygryda Geyera p. t. „Kobietka z eleganckiego świata”. W rolach głównych Dehnelówna, Kędzierska, Trapszówna, Michalak, Scjbor i Staszewski.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę i dni następane wodewil ze śpiewami i tańcami Herbsta i Bachwitza.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem „Dziwne wędrówki” Salvermosera

LUNA Dziś i dni następnych

HARRY LIDTKE



ulubiony — donżuan ekranu — wesola sztuka filmowa

CZARNE DOMINO

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego. Początek seansów o godz. 4-ej.

Udział biorą znakomici i sympatyczni: Vera Szmittler, Junkerman, Ernest Verebes i Herman Picha. Nadprogram: „Lot Chaplina przez Atlantik” z udziałem: Marszałka Piłsudskiego, Brianda, Macdonalda, Mussoliniego, Hindenburga, Gretty Garbo, Johna Gilberta, Douglasa Fairbanka, Pat i Patricia i innych.

„Nieboszczyk“ na własnym pogrzebie Fatalne skutki „omyłki“ w gazecie

Wielki monarcha, w którego kraju słońce nie zachodziło, Filip II, słynie w historii m. in. z tego, że urządził ponurą uroczystość własnego pogrzebu.

Chciał się on za życia przekonać, jak będzie przebieg tej ceremonii.

Za naszych czasów wydarzyła się śmiertelnemu w innych zupełnie okolicznościach sposobność asystowania na własnym pogrzebie.

W ubiegłym tygodniu w paru dniach paryskich ukazała się notatka o zgonie byłego deputowanego p. Feliksa Gaborit'a. W zawiadomieniu o śmierci wzywano przyjaciół zmarłego do zgromadzenia się przy głównej bramie cmentarza Pere la Chaise o godz. 11 rano.

P. Gaborit aczkolwiek ostatnio nie zjadł w Izbie był osobistością bardzo popularną, miał wielu przyjaciół. Udało się tam też wielu m. in. minister Briand.

To też wielu parlamentarzystów pospieszyło na cmentarz aby oddać ostatnią przysługę koledze. A dwaj mówcy przygotowali sobie przemówienia do „żałobnych słuchaczy“.

Gdy całe to zgromadzenie oczekiwało przed bramą zajęła taksówka i wysiadł z niej rzekomy nieboszczyk Gaborit, witając serdecznie przyjaciół wierznych i „po śmierci“.

Okazało się, że o swoim „zgonie“ p. Gaborit dowiedział się z... gazet.

Przybył na cmentarz, aby osobiście podziękować orszakowi żałobnemu i zaprosić wszystkich na święto wskrzeszenia do pobliskiej restauracji.

P. Gaborit postawił tylko jeden warunek, że mowy, które miały być wygłoszone nad mogiłą, będą wypowiedziane przy stole biesiadnym.

Warunek został przyjęty i uczta pogrzebowa z udziałem żywego nieboszczyka miała przebieg wesoły.

Pan Gaborit na zakończenie oświadczył, że godziny własnego pogrzebu były najmiłszymi w jego życiu.

„Klub udęczonych mężów“ i „Towarzystwo zapobiegania przedwczesnym pogrzebom“

Anglia jest typowym krajem osobliwych klubów i stowarzyszeń.

Niedawno w Liverpoolu powstał „Klub udęczonych mężów“.

Przeszło 400 mężczyzn, dźwigających ciężkie jarzmo małżeńskie, postanowiło się połączyć w organizację, aby wspólnymi siłami bronić się przed szukaniami ze strony żon.

Jakimi środkami zamierzają się posługiwać dla osiągnięcia tego celu — niewiadomo narazie.

W Londynie istnieje cały szereg organizacji o charakterze klubowym. Np. rozwija swą działalność — oczywiście potajemnie „Klub morderców“, który przejął na siebie niesamowite tradycje „Klubu dla zwalczania cnoty“.

Istnieje również klub ludzi, którzy źle grają w golia, a dobrze piją piwo,

dalej „Klub szulerów“, którzy grają zasadniczo tylko fałszywie w karty, „Klub włóczęgów“ zobowiązujących się porzucić dom i rodzinę na kilka tygodni w roku, aby spędzić ten czas wesoło — na swobodzie.

„Klub stuletnich“ skupia ludzi, pragnących w zdrowiu i rzeźkości dożyć stu lat wleku.

Klub ten pozostaje z związku z „Towarzystwem dla zapobiegania przedwczesnym pogrzebom“.

Cosima Wagner na scenie Sztuka z życia genialnego kompozytora

Jeden z wiedeńskich teatrów zapowiada w rychłej przyszłości premierę sztuki p. t. „Ryszarda Wagnera miłość i ucieczka“ pióra nieznannej dotychczas szerszemu ogółowi autorki Anny Brab-netz.

Treść tej sztuki jest zaczerpnięta z życia wielkiego kompozytora. Jest historia jego miłości do przyszłej żony Cosimy.

Akcja rozgrywa się w Zurichu, w r. 1858. Tam bowiem genialny muzyk zawarł pierwszą znajomość z przyszłą swą małżonką i zakochał się w niej.

Nowa sztuka wzbudziła wielkie zainteresowanie ze względu na niedawny zgon Cosimy Wagnera.

Dr. med. J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

ul. 6-go Sierpnia 22 front. I piętro
Tel. 16 4-21. — Przyjmuje od godziny 10 do 1-e

OSTATNI WYSTĘP BALETU WARSZAWSKIEGO

Wczorajszy występ całkowitego zespołu baletu warszawskiego wywołał wielkie wrażenie. Publiczność została oczarowana i przyjmowała owacyjnie znakomitych gości warszawskich, dając im burzliwymi oklaskami. Szczególnym powodzeniem cieszyła się „Pietruszka“ Igora Strawińskiego i słynna „Szeherazada“ Rimskiego-Korsakowa, wobec czego obydwie te kompozycje powtórzone zostaną na dzisiejszym wieczorze, przy czym ponadto program przewiduje „Divertissement zegarowe“ układu Piotra Zajlioha. Kto więc z jakichkolwiekby przyczyn nie mógł wczoraj zobaczyć gości warszawskich, ma jeszcze okazję naprawienia błędu, albowiem dziś po raz ostatni balet warszawski zachwycać będzie lodzian swymi nierwykami pomysłami scenizacyjnymi, bogatą wystawą, wspaniałymi tańcami, efektownymi strojami i muzyką symboliczną. Udział wraz z orkiestrą filharmoniczna bierze około 100 osób. — Bilety na dzisiejszy, ostatni występ baletu można nabyć w kasie filharmonii.

HADZI MURAT BIAŁY SZATAN

W walce ze światem zbrodni

Napisał na specjalne zamówienie „Expressu“
b. aspirant policji śledczej D. W. BACHRACH

12)

Przez dziurkę od klucza dostrzegłem małego garbuska, trzymającego w rękach małą wanienkę. Na stole płonęła czerwona żarówka.

Karzeł kołysał wanienkę przez kilka minut, wreszcie wyjął z niej przy pomocy szczypczyków czarną kliszę i spojrział na nią pod światło. Potem ujął ją ostrożnie w palce i skierował się ku drzwiom, za którymi stałem.

Co sił w nogach czmychnąłem w stronę klatki schodowej i nkrwłem się za zalaniem muru. Wychyliwszy lekko głowę na kurytarz, widziałem jeszcze jak garbus, trzymając w palcach kliszę, zapukał do pokoju Jose'go.

Co teraz robić? Włożyłem pantofle i szybko wybiegłem na ulicę. Z najbliższego telefonu połączyłem się szybko z City Police, chcąc porozumieć się z inspektorem Scottem. Nie było go w urzędzie, ale poinformowano mnie, że jest obecnie najprawdopodobniej w „Savoy'u“. Zadzwoniłem do tej restauracji i kazałem odszukać wśród gości inspektora, który był tam osobistością bardzo popularną.

Rozmowa nasza była bardzo krótka.

— Halo, czy inspektor Scott?

— Tak jest... Kto mówi?

— Tu Bachrach... Muszę się z panem natychmiast zobaczyć... Mam ptaszka w pułapce... Sprawa niezwykle sensacyjna...

— Gdzie znaję pana?

— Na Regent-street numer ***. Będę czekał przed bramą...

Po upływie piętnastu minut ujrzałem zbliżającego się szybkim krokiem Scotta, który wysiadł z autobusu. W krótkich zdaniach objaśniłem, o co cho-

dzi, poczem udaliśmy się na górę — do mojego pokoju. Inspektor zdecydował po krótkim namyśle:

— Dzisiaj damy mu spokój i aresztujemy go jutro, gdy ta kobieta przyniesie mu kolję, którą on żąda w zamian za wydanie fotografii... Czy ona już wyszła?

— Jeszcze nie... Ale zdaje się, że już wychodzi...

Zaparliśmy oddech w piersiach, przy słuchając się odgłosom, dobiegającym z kurytarza. Wyrzawszy przez dziurkę od klucza, dostrzegłem Jose'go, jak szepotał coś na ucho swojej ofierze.

Potem pocałował ją na pożegnanie i odprowadził aż do klatki schodowej. Spoglądałem na inspektora, który kiwał głową i szepotał do siebie:

— No, no... Takiej sprawy jeszcze nie prowadziłem...

Siedzieliśmy przez kilka minut w milczeniu, gdy nagle Scott uderzył się dłonią w czoło.

— A niechże to licha porwie... — wyrzekł ze złością. — Trzeba było śledzić tę kobietę... Teraz jest już zapóźno... Przegapiliśmy...

— Nic straconego — odparłem — bo ona przecie tu jutro wróci...

— Albo i nie... Może poszła nad Tamizę, by zrobić to samo, co mrs. Evelyne Brown...

Uznałem słuszność słów inspektora, nie mogliśmy jednak już nic poradzić. — Musimy czekać cierpliwie jutro. Narazie rozprawialiśmy szeroko nad aferą zielonookiego potwora.

— Teraz wszystko już rozumiem... — mówił Scott. — Żona Browna była również jedną z ofiar zbrodniczego hypnotyzera... Polecała, jak inne, na jego do-

prawdy fascynująca urodę, nie zdając sobie sprawy, że wpada w sidła pajaka... Otumaniał ją przy pomocy swoich hypnotycznych oczu i rozkazał, by ukraść dla mężowi pieniadze... Tak, tak... Potem biedna kobieta, straciwszy zaufanie najbliższego człowieka, widziała jedyną ucieczkę w śmierci...

— Tembardziej — dodałem — że lotrzyk zrobił niezawodnie kompromitującą fotografię, by szantażować swą ofiarę w razie, gdyby siła hypnotyczna zawiodła...

— Badałem dziś otoczenie poprzednich samobójczyń... — opowiadał inspektor, paląc cygaro. — W dwóch wypadkach stwierdziłem, że wchodziła tem w grę osoba Batturosa... Widziano go mianowicie na balach w towarzystwie Claire Hawkins i Margit Birkenon, które były przyjaciółkami...

— Czy i one okradły swoich mężów?

— Tego nie zdołałem ustalić, ale sądzę, że tak... Łotr, łotr, jakich mało... Jestem pewny, że po wykorzystaniu ofiary, on podsuszał im muśi o samobójstwie, wykorzystując i w tym kierunku swoją psychiczną władzę...

— I ja tak myślę...

Przez cały następny dzień nie opuszczaliśmy ani na chwilę naszego pokoju, spodziewając się w każdej chwili przybycia ofiary zielonookiego hypnotyzera.

Przez ten czas Batturos dwa razy wychodził na miasto, podczas gdy jego pomocnik nie dawał o sobie znaku życia. Pod wieczór ogarnął nas niepokój i poczęła nurtować obawa o los biednej kobiety. Jeżeli nie przyjdzie, to znaczy, że popełniła samobójstwo.

Scott spojrział na zegarek.

— Dochodzi już jedenasta, a jej nie ma... A może on spotkał się z nią na mieście?

— Wątpię... Słyszałem dokładnie, jak kazał jej przyjść do siebie i przynieść kolję...

Otworzyłem cicho drzwi i wyszedłem na kurytarz. Przez szyby, znajdujące się nad każdymi drzwiami, zauważyłem, że w pokoju Batturosa pali się światło. Więc on również czeka, ale z

pewnością nie przypuszcza, że siedzi już w pułapce.

Na schodach rozległy się nagle lekkie, szybkie kroki. Wbiegłem w powrotem do pokoju.

— Panie inspektorze... Zdał się, że to ona...

Zgasiliśmy światło i zdjęliśmy pantofle z nóg. Scott wyjął z kieszeni swój mały browning i odsunął bezpiecznik.

— Uwaga... Idzie...

Wyrzłem przez szparę niedomkniętych drzwi i uściłnałem silnie rekę mojego zwierzchnika.

— Ona? — szepnął mi w ucho.

Skinałem potakująco głową, zapominając w rozrządzeniu, że w naszym pokoju było ciemno i Scott nie mógł w żaden sposób zobaczyć mego gestu.

Przez kurytarz hotelowy przemknęła pośpiesznie wysmukła sylwetka kobiety i zatrzymała się przed pokojem hypnotyzera. Ledwo zapukała, drzwi otworzyły się natychmiast.

Przeczekaliśmy kilka minut i wymknęliśmy się na czworakach z numeru. Jesteśmy już na moim wczorajszym posterunku i zapieramy oddech w piersiach.

Zielonooki był dzisiaj widocznie zdenerwowany długim oczekiwaniem, gdyż zapomniawszy szczerze zamknąć drzwi. Dobrze się składa choćby już dla tego, że mamy wejście zapewnione, a jednocześnie słyszymy dokładnie, co się dzieje w pokoju.

— Przyszła moja Mary, przyszła... — usłyszeliśmy piśszczotliwy głos mężczyzny.

— Przyszłam... — odparła kobieta jak echo.

— Przyniosłaś swoją kolję, prawda?...

— Tak... przyniosłam... Ale nie dam ci jej, póki nie zwrócisz mi fotografii...

Przez dziurkę od klucza widziałem, jak zabrał jej z rąk duże etui, wręczając jednocześnie odbitkę fotograficzną.

— To jest fotografia... — rzekł. — Kliszę zatrzymam jednak przy sobie aż do tego czasu, póki nie przyniesiesz mi 500 funtów... To jest przecie dla Ciebie drobnotka...

(D. c. n.)

Walki w cyrku sportowym.

Czy amator Sasorski będzie dopuszczony do turnieju? — Piękne zwycięstwo Sztekera. — Brutalna walka Motyki.

Wczoraj już podczas prezentacji galerja żywo domagała się 3-letniego mistrza Polski amatorów Adama Sasorskiego.

Cóż to za zapaśnik? Adam Sasorski z pod Warszawy, liczy obecnie 26 lat. Od wczesnej młodości, oddany na praktykę do rzeźnika, Sasorski zdumiewał całe otoczenie swą fenomenalną wprost siłą. Fraszką było dla niego już wówczas wziąć całą sztukę na plecy. Przed pięciu laty poradzono mu, aby wstąpił do Polskiego Towarzystwa Atletycznego, na którego czele stał mistrz Wł. Pytłasiński.

Od chwili, gdy — przed trzema laty — zdobył Sasorski mistrzostwa Polski amatorskie, jest on do tej pory w Polsce niezwykłym.

Arbiter p. Brański zakomunikował Sasorskiemu, iż w dniu dzisiejszym otrzy-

ma on odpowiedź, która ma nadejść z Międzyn. Związku Atletycznego.

Ostro walczący bawarczyk Schneider w 6 min. pokonał Grenowicza (Zagrzeb).

Brutalny i nerwowy Czech Motyka stracił już zupełnie sympatię galerji, rozmiłowany w pięknych chwytach. Brutalność Motyki na nic się nie zdała gdyż świetny francuz Le Fawre z powodzeniem utrzymał mu się przez 20 min. zyskując wynik remisowy.

Mistrz Polski, Sztekker po 2 min. walce powalił Bartnika, zyskując ogromne brawa.

Wesołek Bucharim w 15 min. pokonał Łotysza Dutzmana.

Dziś na czoło wysuwa się atrakcyjna walka Sztekera z brutalnym Motyką pozątem Schneider — Bauer, Dutzman — Le Fawre i Buchheim — Myrna.

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi „**SPLENDID**”
Na aparatach „Western - Electric”

Dziś poraz ostatni!

AL JOLSON

jako

„**Śpiewak Jazzbandu**”

Ceny miejsc:
zł. 1, 2, 3.

Początek seansów o godz. 6, 8 i 10-ej wiecz.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77, 188-58



Dźwiękowy kino-teatr
Dla młodzieży dozwolone.



Dziś i dni następnych

„Pieśniarz Paryża” —
to najpotężniejsze dzieło amerykańskiej produkcji filmowej!

„Pieśniarz Paryża” —
to film, którego akcja do głębi poruszyć musi każdego!

„Pieśniarz Paryża” —
to pieśni wielkiej miłości dwojga kochających się istot!

W rolach głównych:
Maurice Chevalier Bożyszcze Paryża i przesłodka **Sylvia Beecher**

Film ten ustalił zdanie Sz. Publiczności o pierwszorzędnej wartości naszej aparatury dźwiękowej. — Początek o godzinie 4.30. — Bilety ulgowe i passe-partout nieważne.

Największy film dźwiękowy świata

ARKA NOEGO

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa,
elektryzacja, Roentgen, szczepienia,
analizy (moczu, kału, krwi, piwoctwa,
wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.
Gabinet dentystryczno - lekarski
R. LITWINA
Piotrkowska 105.
Przyjmuje od 10-2 i 4-7.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. **St. Bibergal**
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. niedz. od 10-12

Dr. med. **HELLER**
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 pp dla niezamożnych ceny lecznic

PORADNIA wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i trypan
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.
RADJO — detektory, słuchawki w najwięszym wyborze po cenach przystępnych Radio-Lloyd, Przejazd 8, tel 158-08
POKOJ dla 1-2 kawalerów do oddania. Piotrkowska 28, m. 10.

Doktor **Łagunowski**
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 po 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ei. Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktor **Wołkowyski**
Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz. w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

Dr. med. **NIEWIAŹSKI**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzejka 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **M. GLAZER.**
ul. Zielona Nr 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Nagrody 100 zł.
Za odnalezienie pieska (szerść biała krótką) który zaginął 3 grudnia wtorek-południe przy ul. Lutomierskiej róg Wróblew. Adres u dozorcę Aleksandrówska 26.

Komunikacja autobusowa
Łódź — Piotrków
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 w wieczór ze stacji autobusowej przy ulicy Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4
Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena zł. 3 gr. 50.

Doktor **P. Klinger**
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych.
Wytwórnia kafil Jan Wudel
Piotrków — Tryb.
Wolborska 34
Poleca kafilę na nadchodzący sezon Stałym odbiorcom rabat
UBIORY meskie, damskie obuwiu swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, III wieście. I piętro.
RÓŻE i biliny zimotrwałe do sadzenia najtaniej Zawadzka Nr. 7 w ogródku.
SPRZEDAM budkę na własność na dogodnych warunkach, z urządzeniem. Władomość Widzew, ul. Kunieca róg Kazimierza w budce. 27
WSKUTEK kryzysu b. tanio udzielam lekcji gry fortepianowej. Początkującym zł. 1 za godzinę. Al. Kościuszki 31, m. 16. ofcyna.

Dr. med. **S. Neumark**
Choroby skórne i weneryczne, leczenie lampą kwarcową
Moniuszki nr. 5
tel. 170-50.
Powrócił.
Przyjmuje od 12-1 i od 5-7

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t.p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Dr. Med. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 155-52
Przyjmuje od 9-1 od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

DR. Jan **Dobrowolski**
Chor. weneryczne i skórne
przyjmuje codziennie od 8-9, 1-2 i od 7-8 wiecz.
Karola 26.
tel. 118-04.

Dr. med. **H. Różaner**
Dzieln. 9.
tel. 128-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową, Oddzielna poczekalnia dla Pań.

UDZIELAM lekcji matematyki, języka niemieckiego Piotrkowska 103, m. 37.
ARTYSTA-malarz L. Jankowski. Radwańska 7, wykonywa portrety z natury i z fotografii — olejne, pastelowe i kredkowe Ceny niskie. 233

POSZUKUJE posady towarzyszkę, lektorkę do starszej samotnej pani lub pana ltr. Oferty sub „Inteligentna 37”.

CZTERO wzię. PIĘCIOPOKOJOWEGO MIESZKANIA
w centrum miasta w przyzwoitym domu **POSZUKUJE** adwokat. Oferty pod „Śródmieście” 31-V

Samochód
sportowy 6 osobowy, w dobrym stanie do sprzedania.
Obejrzeć można codziennie od godz 12 do 1-ej. Al. Kościuszki 90/92, u portjera. 22



Wyjazdy zagraniczne polskich tenisistów

Jak już donosiliśmy poza meczem z Rumunją o puchar Davisa z Węgrami polska reprezentacja tenisowa walczyć będzie 27-29 maja w Helsingforsie z Finlandją. Kobięcy mecz z Austrią odbędzie się 14 i 15 maja w Wiedniu.

Najbliższe spotkania o mistrzostwo klasy A i B

Po świątecznych spotkaniach A klasowych na czele tabeli mistrzowskiej uśadowiła się drużyna WKS-u. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się następujące spotkania: Widzew — ŁTSG. Ib, Burza — Turyści, Wł — Sokół

Bieg — Union, PTC. — Hakoah, ŁKS Ib — Orkan. O mistrzostwo klasy B: grają następujące drużyny: Hasmonea — SS. KM, Pogoń — Sokół (Pabj.), TUR — Zjednoczone, Concordia — Kadimah.

Nadzwyczajne walne zebranie ZSGS Hakoah

Przy licznych udziałem członków odbyło się w czwartek dnia 17 b.m. w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 1. 83. Nadzwyczajne Walne Zebranie „Hakoahu”.

Zebranie zagał Prezes dr. Krausz wltając obecnych w nowej siedzibie Stowarzyszenia, poczem powołano na przewodniczącego — mgr. A. Szterna.

Po odczytaniu protokołu, sprawozdań Zarządu, Skarbnika, Komisji Rewizyjnej oraz Kierowników Sekcji, przystąpiono do wyborów nowych władz Stowarzyszenia, które dały następujące wyniki:

Do Patronatu wybrani zostali: PP. Prez. Ejtingon Naum, Ejtingon Borys, dyr. Najda Grzegorz, dyr. Lekich A. dyr. Spektor J i rad. Bialer.

Do Zarządu: Prezes — dr. Krausz Juliusz Wiceprezesi: — Sztern Jakób, Świeczka Feliks, Szwajcer Henryk. Skarbnik — Hostyk Salo, Sekretarze: Mgr. A. Sztern i Klepkarczyk Leon. Członkowie: Rogoziński Rafał, Bier Mojżesz, Kuczyński Hersz, i Kobryński Leon.

Do Komisji Rewizyjnej: Wolfowicz Józef, Maliniak Ignacy i Gutter Zygmunt.

Do Rady Finansowej: Sulmierski M. Lajzerowicz L. i Lubociński Henryk, Wolfowicz J., Lajzerowicz A. Dimant I. Kuczyński H. Szwajcer H. Pakin Ch. i Bister G.

Do Sądu Koleżeńskiego: Sztern A. Bernsztajn C. i Wałach A.

Jednocześnie Walne zebranie uchwaliło z okazji 10 lecia Klubu nadać godność Prezesa Honorowego dr. Krauszowi za 10-letnią owocną działalność dla dobra Stowarzyszenia, która to uchwała przyjęta została z ogólnym aplauzem zebranych.

Niedzielne mecze

ligowe w kraju

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi spotkanie ligowe ŁKS. — Wisła. Drugi zespół ligowy ŁTSG. wyjeżdża do Lwowa gdzie zmierzy się z Czarnymi. Oprócz tego odbędzie się jeszcze następujące spotkania: Warta — Warszawianka w Poznaniu, Polonia — Pogoń w Warszawie i Cracovia — Garbarnia w Krakowie.

Tournee piłkarskie

Warty poznańskiej

Warta poznańska zeszloroczny mistrz Polski wyjeżdża w maju na tournée po Lotwie i Estonji. Warta rozegra cztery spotkania w ciągu siedmiu dni.

Jubileusz 15-lecia

Polonii warszawskiej

W czerwcu bieżącego roku święcić będzie Polonia warszawska jubileusz 15-lecia. W dniu tym czynne będą wszystkie sekcje Polonii, które sprowadzą do Warszawy cały szereg pierwszorzędnych drużyn piłkarskich. Jubileuszowe zawody Polonii potrwać kilka dni.

Wspaniałe sukcesy Bar-Kochby na atletycznych mistrzostwach Polski w Krakowie

Jak już donosiliśmy odbyły się w czasie świąt Wielkiejnocy w Krakowie mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Według relacji naszego krakowskiego korespondenta sportowego (J. O.) przebieg dwudniowych zawodów był następujący:

Otwarcie zawodów nastąpiło w dniu 20, to jest w pierwszym dniu świąt. Przemawiali kolejno przedstawiciele poszczególnych okręgów, następnie prezes sądu Apelacyjnego dr. Strawiński przedstawił wstępę dając znak do rozpoczęcia zawodów. Ogółem do zawodów zgłosiło udziału 96 zawodników.

Największą ilość zawodników dał Śląsk, następnie Warszawa i Łódź.

W zapasach zgola nieoczekiwana nie spodziankę sprawił olimpijczyk Ganzera który już w przedboju odniósł przypadkową klęskę w spotkaniu z warszawianinem Winiarskim. Naogół przedboje w zapasach były nudne, zato popisali się zawodnicy w podnoszeniu ciężarów, którzy przyznać trzeba poczynili w porównaniu z latami ubiegłymi ogromne postępy.

Jak było do przewidzenia bezkonkurencyjna była Bar-Kochba łódzka, która na czterech wystawionych zawodników zdobyła aż trzy tytuły mistrzowskie.

Bar - Kochba dowiodła, że posiada w swej drużynie bezkonkurencyjnych zawodników, którzy narazie nie mają zamiaru zrezygnować z tytułów mistrzowskich.

Znakomity Weingarten i tym razem dowiódł, że klasa jego jest bardzo wysoka. Uzyskał on w trójboju wynik 247,50 kg., a więc o 17,5 kg. więcej aniżeli zwycięzca kategorii wyższej. Weingarten ustanowił rekord Polski. Drugie miejsce w tej wadze zajął ślązak Chryst, który osiągnął o 40 (!!) kg. mniej od Weingartena.

W innych kategoriach rezultaty przedstawią się następująco:

W kategorii piórkowej pierwsze miejsce zajął Russak (Katowice) 230 kg., drugi Syska (Śląsk) 225 kg., trzeci Łażny (Siła, Łódź) 222 i pół kg.

Waga lekka. Frychel (Powstaniec, Nowawieś) 257 i pół kg., drugi Merker (WKS Legia Warszawa), niezwykle utalentowany zawodnik o nieco surowej technice 240 kg., trzeci Wiśniewski (Siła Łódź) 220 kg.

Waga półśrednia. Pierwsze miejsce zajął Pieczka (Nowawieś, Powstaniec) 255 kg., drugi Zagorzycki (KPW Toruń) 250 kg., trzeci Reinsz (Łagiewniki) 245 kg.

Waga średnia. Minc (Barkochba Łódź) osiągnął najlepszy wynik dnia 290 kg., uzyskując tytuł mistrzowski w swej wadze oraz tytuł mistrza wszechwag, drugi Eichorn (Nowawieś) 270 kg., trzeci Meisel (Siemianowice) 255 kg.

Waga półciężka. Gęstwiński (Grudziądz) 287 i pół kg., drugi Mainka (W. Hajduki) 250 kg.

Waga ciężka. Sztern (Barkochba, Łódź) 287 i pół kg., drugi Kalek (Poznań) 275 kg., trzeci Mroźewski (Łódź) eksmistrz Polski 270 kg.

W drugim dniu zawodów zapasy odbywają się równocześnie na dwóch materacach. Do chwili oddania numeru na prasę, walki wylonily następujących mistrzów:

Waga kogucia: Kucharczyk (Nowy Bytom), drugi Ganzera (Sokół II Katowice), trzeci Pyć (YMCA Warszawa).

Waga piórkowa. Mazurek (Nowawieś), drugi Majer (Widzewska Manufaktura, Łódź), trzeci Dworok (Śląsk).

Waga lekka: Wieckowski (Warszawa), Bajorek (Wisła, Kraków), Dzieciotłowski (Legia, Warszawa).

W wadze średniej uzyskano nast. rezultaty: 1) Galuszka (Katowice) po raz szósty z rzędu mistrz Polski, 2) Gruszka (Legia, Warszawa), 3) Syrecki (Skra, Warszawa).

W czasie atletycznych mistrzostw Polski odbyło się zebranie okręgów, na którym dokonano wyborów do kolegium sędziów i komisji odwoławczej. W czasie

obrad wpłynął wniosek okręgu warszawskiego, by ze względu na bezczynność PZA zwołać walne zebranie i przenieść siedzibę związku do Warszawy lub Łodzi. Mimo iż przedstawiciele niemal wszystkich okręgów wypowiedzieli się za tym wnioskiem nie można go było poddać pod głosowanie ze względów formalnych. W związku z tym uchwalono jedynie by zwołać na dzień 18 maja walne zebranie, które jednak nie ma odbywać się w Katowicach, lecz w innej jakiejś miejscowości ustalonej przez P. Z. A.

Miast Polski — reprezentacja Łodzi wyjechała wczoraj na czwórmecz bokserski: Polska — Węgry — Czechosłowacja — Bawaria — do Budapesztu

Przejąony tegoroczny sezon bokserski sprawił, że w chwili projektowania od szeregu miesięcy czwórmeczu Polska — Węgry — Czechosłowacja — Bawaria w Budapeszcie, reprezentacja Polski składa się z samych inwalidów. Górny, Arski, Majchrzycki i Wiśniewski mają powybijane ręce, tak, że w czasie ciężkich trzech starć mogliby stanowić niewięcej jak jakieś 60 proc. swej pełnej wartości. Notabene nad głowami organizatorów wisiałaby ciągle możliwość kontuzji, któraby uniemożliwiła jednemu z nich dalsze starty; jak wiadomo, w czwórmeczu skład wszystkich drużyn musza być stałe i za den zawodnik nie może być zastąpiony. Wobec tego, że Polski Związek Bokserski, nie chciał zrobić Węgrom zawodu, sprawa stanęła w ten sposób, że do Budapesztu ma jechać reprezentacja Łodzi, wzmocniona ewentualnie za wadnikami z innych okręgów.

Pierwotnie PZB planował wysłać kompletną drużynę łódzka wzmocnioną Gionem, który po roznej blisko przerwie znów ma się ukazać w ringu. Wobec tego, że na niedzielnych zawodach został zupełnie rozbity w wadze piórkowej Lipiec, i innego reprezentanta w tej wadze Łódź nie posiada — wyznaczony został Dziebała („Stadion” — Katowice) zawodnik anonimowy, o którym nikt nie wie.

Skład reprezentacji Polski jest więc następujący:

Waga musza: Pawlak (Poznański).
Waga kogucia: Gion (Warszawa).
Waga piórkowa: Dziebała (Katowice).

Waga lekka: Seweryniak (Sokół).
Waga półśrednia: Trzonek (Sokół).
Waga średnia: Majer Józef (Geyer).
Waga półciężka: Konarzewski (Poznański).

Waga ciężka: Stibbe (Union).

W dniu wczorajszym pociągiem o godz. 15.40 w ostatniej chwili sklecona drużyna wyjechała do Katowic, gdzie na nią czekała będa; kierownik ekspedycji, kapitan związkowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Sadłowski, Gion i Dziebała. Na dworcu zebrała się grupka odprowadzających, którzy zgęgnali: Stibbe, Konarzewskiego, Majera i Pawlaka. Zbliżała się minuta odjazdu, a nie widać było oniekuna zawodników Tadeusza Kwiatkowskiego, oraz

obu Sokołów: Seweryniaka i Trzonka, również bilety nie zostały wykupione. Dzięki uprzejmości zawiadowcy stacji, wstrzymany został odjazd pociągu o 2 minuty, w którym to czasie zdążył jeszcze przybyć Kwiatkowski. Seweryniak i Trzonek nie zdążyli i przypuszczalnie wyjechali drugim, osobowym pociągiem, przez co przybędą do Budapesztu w dniu walki, t. j. w czwartek rano.

Zawodnikom łódzkim, którym przypadła w udziale misja bronięcia skompromitowanego Polskiego Związku Bokserskiego na terenie międzynarodowym, życzymy powodzenia!

Pociągnięcie Polskiego Związku Bokserskiego było nieszczęśliwym. Do Budapesztu wysłano drużyny, która w dzisiejszym stanie może tylko sport pięściarski Polski skompromitować. Większość zawodników widzieliśmy w niedzielę w walce z kombinowaną drużyną berlińskich klubów: „Herosu” i „Makka bi”. Pawlak, jakkolwiek jest bardzo ambitny, jest jednak bezradnie słaby i nie może liczyć na żadne powodzenie. Trzonek i Meyer nie reprezentują dziś swej wartości i nie są w formie. Konarzewski był w niedzielę chory, a wczoraj pojechał do Budapesztu. Gion od roku nie pokazał się w ringu, nie może więc być w formie, a o Dziebali nie wiemy co to za jeden. Można liczyć jedynie na Seweryniaka i Stibbego. Takiej reprezentacji nie wolno było wysłać!

Piorun na boisku w Częstochowie zabił gracza częstochowskiej „Spartę”

Częstochowa, 23 kwietnia.

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych o godz. 3 i pół popoł. młodzież częstochowskich klubów sportowych „Sparta” i „Turystów” urządziła na boisku Klubu sportowego „Warta” przy ulicy Koszarowej w Częstochowie, mecz piłki nożnej.

Podczas meczu, na który przybyło sporo młodzieży, zerwała się burza, z grzmotami, błyskawicami i piorunami, w czasie której spadł obfity grad i lunął deszcz. Młodzież, chcąc się schronić przed burzą, stanęła pod parkanem oka-

lającym boisko. Nagle wśród oslepiających błyskawic, jeden z piorunów uderzył w parkan, zabijając na miejscu jednego z graczy, 16-letniego Bodziszewskiego, zamieszkałego przy ulicy Nadrzecznej, przytem 12 osób zostało kontuzjowanych bądź ciężko, bądź źle w głowę, plecy, ramiona itp. Z kontuzjowanych 11 osób zgłosiło się o pomoc lekarską do szpitala Panny Marii.

Zwłoki zabitego Bodziszewskiego odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

Ostatnia minuta.

W przystępie nagłego szału

Tragiczne święta w domu inżyniera berlińskiego

Berlin, 23 kwietnia.

W dzielnicy Schamrgeendorf rozegrała się w pierwszym dniu świąt straszna tragedia.

Zajmujący mieszkanie na pierwszym piętrze inż. Hartman, w przystępie ataku szału usiłował zamordować swą 8-letnią córeczkę brzytwą, przyczem przeciął jej tętnicę na szyi.

Przerażona dziewczynka wyskoczyła przez okno, zabijając się na miejscu.

Stany Zjednoczone redukują liczbę emigrantów

London, 23 kwietnia.

Senat Stanów Zjednoczonych na wniosek senatora Blacka uchwalił zredukować kwotę emigrantów o 20 procent, co wynosi rocznie około 30.000.

Kontyngent imigrantów wynosić będzie około 120.000 osób rocznie. W odpowiednim stosunku ulegną zmianie kontyngenty migrantów w krajach europejskich. Ograniczenie imigracji nastąpiło wskutek bezrobocia, a równocześnie jest spełnieniem obietnicy, danej przez prezydenta Hoovera przed wyborami.

Walka wartowników z więźniami po próbie ucieczki

London, 23 kwietnia.

Reuter donosi z Wyspy Opatrzności, że kilku więźniów dokonało wczoraj śmiałej próby ucieczki z więzienia w Howard.

Wobec postawy uciekających wartownicy musieli użyć broni palnej. Wskutek strzelaniny, która się wywiązała, zabito 3-ch więźniów, a jednego ciężko rannono.

W walce zginął 1 wartownik, a kilku odniosło ciężkie obrażenia.

Ostatecznie władze przywróciły porządek.

20 osób utonęło w Nilu

London, 23 kwietnia.

W pobliżu Kairu wywróciła się na rzece Nil wielka łódź pasażerska. Dwa-dziesiąt osób utonęło.

Wzrost Trockiego do Rosji?



TROCKI.

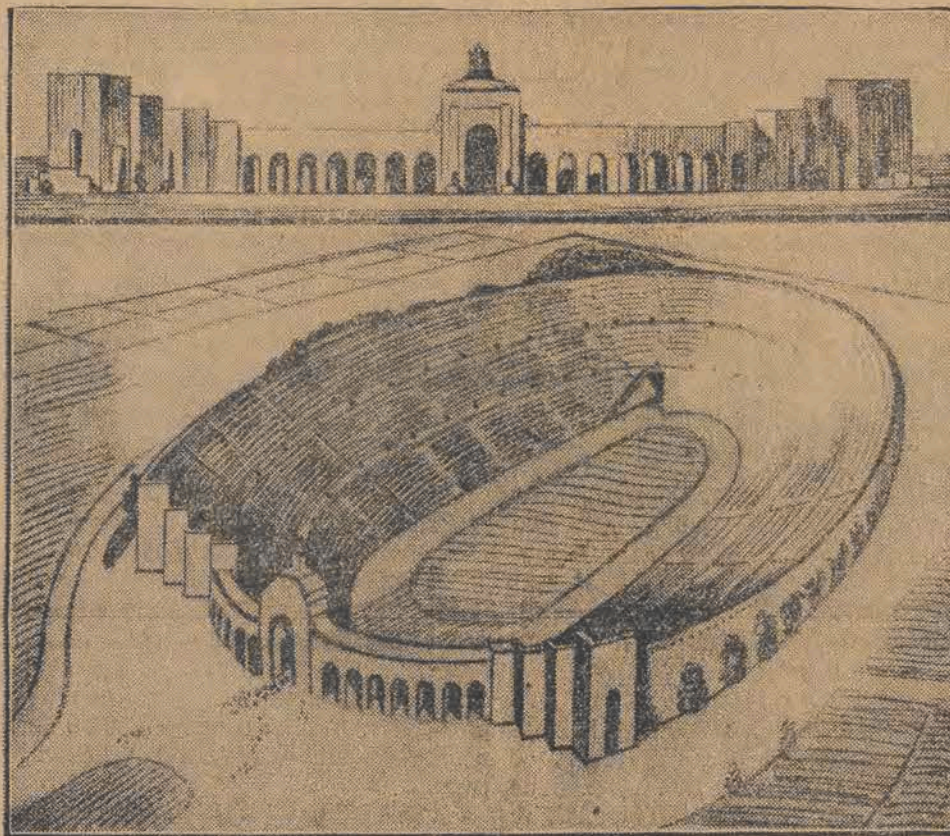
Jak głoszą niesprawdzone dotychczas wieści — ma powrócić do Rosji i objąć wysokie stanowisko państwowe.

Tragiczne zderzenie dwu samolotów



Dwa francuskie aeroplany wojskowe zderzyły się w powietrzu, nad miastem Chateauroux. Jeden z nich runął wskutek tej kolizji na dach domu mieszkalnego, gdzie nastąpił wybuch benzyny i pożar domu (zdjęcie z lewej strony). Drugi spadł na ulicę i rozbił się doszczętnie (zdjęcie z prawej strony, na którym widzimy transport szczątków tego samolotu). Obaj piloci ponieśli w tej katastrofie śmierć, ponadto przy pożarze domu zginęła w płomieniach 80-letnia staruszka.

Olbryzi teren olimpiady w r. 1932.



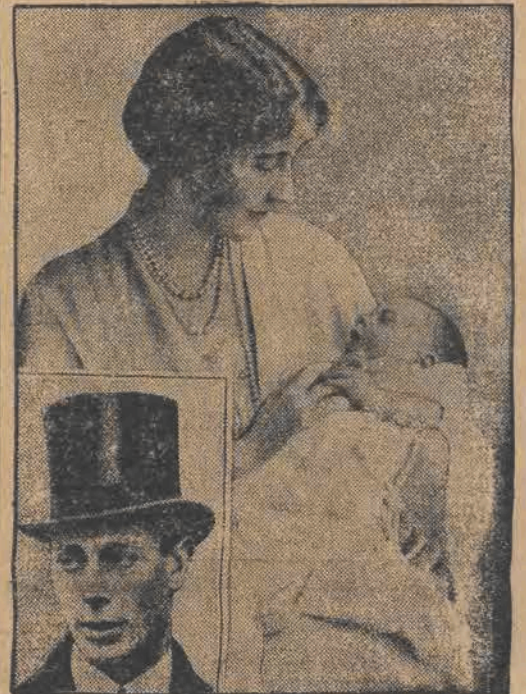
Olbryzi stadion w Los Angeles, obliczony na 105.000 widzów. Na stadionie tym odbędzie się w roku 1932 igrzyska olimpijskie.

Lot 20 aeroplanów dookoła Europy



Start 20 aeroplanów na lotnisku Heston (Anglja) do podróży dookoła Europy. — Samoloty te przedsięwzięły powyższy lot w drugim dniu Wielkanocy. Podróż prowadzi etapami z Heston przez Calais, Brukselę, Kolonję, Wiedeń, Pragę, Berlin, Amsterdam z powrotem do Anglii.

Anglja oczekuje jeszcze jednego następcy tronu



KSIEŻNA ELŻBIETA, małżonka księcia Yorku, drugiego z kolei syna króla angielskiego, ma w roku bieżącym zostać powtórnie matką. Jeżeli powiże ona syna, to syn ten zostałby w przyszłości następcą tronu Wielkiej Brytanii, ponieważ księżę Walji, obecny następca tronu, nie ma zamiaru ożenić się. — Na zdjęciach powyższych: księżna Elżbieta z córeczką, u dołu: jej małżonek księżę Yorku.

Nowy premier rządu hiszpańskiego



HRABIA ROMANONES, znany liberał hiszpański, ma zostać — jak donoszą z Paryża — premierem gabinetu ministrów.

Prenumerata. W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szpalt.) Zarząd i załącz. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe 100 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpow. — 15 groszy. — Najmniejsze zł 1,50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. —